

Podbielkowski, Maciej

Rytuał parlamentarny

Przegląd Historyczny 80/3, 511-526

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MACIEJ PODBIELKOWSKI

Rytuał parlamentarny

Piątego i dwunastego listopada 1922 roku odbyły się wybory do sejmu i senatu RP I kadencji. Wszedł tym samym w życie ustroj władz państwowych przewidziany w konstytucji marcowej. Wśród najistotniejszych założeń tego systemu wymienić trzeba:

- rozdzielenie urzędu głowy państwa (prezydent) i szefa rządu (prezes rady ministrów);
- ograniczenie roli prezydenta *de facto* do funkcji arbitra podczas kryzysów rządowych, co uwarunkowane zostało parlamentarnym trybem wyboru i obowiązkiem kontrasygnowania aktów prezydenta przez ministrów;
- zapewnienie sejmowi pełnej kontroli nad składem i polityką rządu (odpowiedzialność polityczna gabinetu i monopol ustawodawczy parlamentu), połączone z pozostawieniem prezydentowi nominalnej władzy powoływania i zwalniania ministrów.

Analizie mechanizmów sprawowania władzy w ramach tego modelu poświęcono wiele uwagi. Dotychczas koncentrowano się raczej na opisie działalności instytucji, zależnościach między programem ustrojowym a jego realizacją, czy analizie procesu decyzyjnego w tym systemie. Poniższe obserwacje skupiają się na początkowych latach sejmu i senatu I kadencji do zamachu majowego 1926 roku.

Życie polityczne na najwyższych piętrach hierarchii jest także widowiskiem. Pierwszoplanową sceną jest niewątpliwie parlament z atmosferą i scenerią przypominającą teatr, innym razem świątynię, czy salę sądową. W spektaklach rozgrywających się tam bierze udział stosunkowo duża liczba stałych uczestników (444 posłów i 111 senatorów). Aktorzy rekrutują się spośród samych widzów i, choć panuje formalna równość, szybko ustala się hierarchia prestiżu, kompetencji i uznania. Uczestnicy dramatu grają swoje role przede wszystkim wobec samych siebie. Rzeczywista publiczność — goście, prasa — są nieliczni i nie mają większego wpływu na przebieg zdarzeń. Opinia publiczna zaznajomić się może z wydarzeniami za pośrednictwem relacji prasowych, publicystyki i diariusza sejmowego. Lektura tego dokumentu jest jednak nużąca ze względu na ogrom informacji. Najistotniejszą treścią spektaklu parlamentarnego jest spór między rządem i popierającą go większością a opozycją.

Obrady sejmu odbywały się w prostokątnej sali, symetrycznie podzielonej na stronę lewą i prawą. Uprzywilejowanymi miejscami przestrzeni były: znajdujące

się na podwyższeniu prezydium, pulpit mówców i ławy rządowe. Tu koncentrowała się uwaga wszystkich uczestników obrad. Najdogodniejszą pozycję, ze względu na możliwość śledzenia i zachowania się uczestników, miał marszałek sejmu. Asystowali mu sekretarze i wicemarszałkowie, ci ostatni kolejno przejmowali od siebie funkcje przewodniczenia. Przysłuchujący się i reagujący na kwestie wypowiedane z mównicy chór posłów uszeregowany był ściśle wedle reguł panującej geometrii politycznej. W pierwszych rzędach krzeseł, znajdujących się skrajnie po prawej stronie marszałka, zasiadali członkowie Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Bliżej centrum mieli swoje ławy posłowie z Chrześcijańskiej Demokracji. W samym centrum zasiadali posłowie Piasta. Następne ławy ku lewej zajmowali członkowie NPR, „Wyzwolenia” i PPS. Przedstawiciele partii mniejszości narodowych siedzieli kolejno, poczynając od ugrupowań niemieckich, przez żydowskie, ukraińskie, a kończąc na białoruskich. Blisko drzwi usadzeni byli posłowie komunistyczni i tzw. dzicy, którzy nie zgłosili przynależności klubowej. W pierwszych rzędach było miejsce dla prezesów klubów. Spotkać też tu można było osoby odpowiedzialne w danej partii za utrzymanie dyscypliny głosowania¹. Aprobowanie niektórych ustaw wiązało się z rozpatrywaniem wielkiej liczby poprawek, w których sensie trudno było zorientować się wszystkim posłom; potrzebni więc byli kierownicy głosowania.

Topografia polityczna sali sejmowej była przejrzysta dla pozostałych uczestników posiedzeń — widzów i prasy. Przypisanie każdemu określonego miejsca nie jest bez znaczenia dla przebiegu wydarzeń. Racjonalno-geometryczne uporządkowanie tendencji politycznych kreowało sytuację polityczną, pozwalało szybko orientować się w reakcjach partnerów, umożliwiało czytelne manifestowanie swojego stanowiska (odezwania, gesty, znaki) i porozumiewania się. Każda znacząca treść, zasygnalizowana w prezydium, miała dzięki tej właściwości przestrzeni zwielokrotniony rezonans. Politycy zabiegający o zdobycie uznania w parlamencie i toczący tu walkę uruchamiali swe wszystkie zdolności, by kształtować reakcje zgromadzonych. Troską polityka sejmowego jest wszystko, co zaczyna się od treści i stylistyki przemówień, a kończy na przymiotach własnej psychiki, a nawet fizjonomii zaprężonej do zniewalania umysłów słuchaczy: ton i barwa głosu, mimika, gest, ruch sylwetki. Szczególna wyrazistość sygnałów, jakie wysyłają do nich, możliwa jest właśnie dzięki wspomnianemu uporządkowaniu reprezentantów kierunków politycznych. Z właściwości tej korzystają także słuchający posłowie, objawiając gestem lub słowem sprostanie albo potępienie dla kwestii wypowiedanej przez mówcę. Aktywność ich jest jednak regulaminowym nadużyciem. Idealem było, by izba wysłuchiwała w skupieniu przemówień osób zapisanych do głosu i wyrażała swoje stanowisko wobec przedstawionych problemów w formie głosowania. Skłanianiem jej do takiego postępowania zajmował się marszałek. Wybierany przez izbę większością głosów, cieszyć się powinien zaufaniem wszystkich frakcji. Zasługiwał sobie na to bezstronnym postępowaniem, sprawnym prowadzeniem obrad, znajomością przepisów proceduralnych, wreszcie nieuchwytną galanterią w postępowaniu nawet z najbardziej ekscentrycznymi indywidualnościami. Przeciwnością takiego gwaranta równości wszystkich posłów była osoba pogardliwie nazywana partyjnym marszałkiem, to jest takim, który nadużył funkcji lub zaniechanie korzystania z uprawnień faworyzował członków popierającej go

¹ T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat RP 1922—1927*, Poznań 1928, s. 529 n.

większości. Na opinię taką zasłużył sobie marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trąpczyński.

Zabezpieczeniem przed tego rodzaju deformacjami były dwie instytucje: urząd wicemarszałka sejmu i konwent seniorów. Zastępcy marszałka sejmu byli faktycznymi mandatariuszami największych antagonistycznych frakcji. Ich wybór, choć formalnie dokonywany większością głosów, był niemal jednomyślny, bo odbywał się na mocy uprzednio zawartego porozumienia stron². Prezesi klubów sejmowych stanowili areopag izby czuwający nad przestrzeganiem parlamentarnych reguł gry. Ustalenia tego gremium miały przede wszystkim charakter sugestii. Korygowały jednak sposób prowadzenia walki politycznej. Ujmowały ją w ramy akceptowanej procedury albo rozstrzygały polubownie doraźnie powstałe spory. Nie stosowano tam głosowań, racją bytu konwentu było doprowadzenie do jednomyślności w sprawach sejmowego regulaminu³. Przejawem głębokiej erozji życia parlamentarnego był paraliż tej instytucji. W czasie pierwszej kadencji sejmu, tylko po wydarzeniach krakowskich doszło do bojkotu zebrań konwentu przez lewicę sejmową⁴. W zasadzie jednak utrzymanie mechanizmu sejmowego w stanie sprawności było rzeczą interwencji marszałka.

Na przebieg obrad wpływał w porównywalnej mierze scenariusz porządku dziennego i żywiołowo reagująca zbiorowość poselska. Na plan pierwszy wysuwane były zawsze kwestie formalne niezależnie od przewidywań co do zróżnicowania zainteresowania posłów poszczególnymi tematami. Marszałek informował najpierw o złożeniu do wglądu stenogramu z poprzedniego posiedzenia, donosił o losach projektów ustawodawczych (zatwierdzenie przez senat lub zgłoszenie poprawek, ewentualnie promulgacja ustaw przez prezydenta), odczytywał tytuły interpelacji poselskich wraz z nazwiskami ich autorów, informował izbę o przedłożeniach prawodawczych rządu i ewentualnych zmianach w składzie rady ministrów. Po załatwieniu tych formalności otwierał debatę, przyznając pierwszeństwo głosu ministrom i referentom komisji sejmowych. Taka procedura, niezależnie od względów praktycznych — sprawy drugorzędne, a nieodzowne czekać by musiały na załatwienie w nieskończoność — umożliwiała marszałkowi zorientowanie się w nastrojach posłów. Samo zaś asystowanie zebranych przy rutynowych, ale celebrowanych przez niego czynnościach, tworzyło atmosferę powagi i dostojności. Sprzyjać jednak mogło wzrostowi napięcia, powstawał bowiem kontrast między neutralnym rytuałem a przyciągającymi rzeczywiste zainteresowanie i budzącymi emocje sprawami oczekującymi ujawnienia.

Zajmowanie centralnej i uprzywilejowanej hierarchicznie pozycji w sejmie wystawiało na próbę charakter i ambicje polityczne marszałka. Tylko wierność osobiście wyznawanej koncepcji tego urzędu i wrażliwość na niepisane zasady etykiety politycznej powstrzymywały przewodniczącego izby od angażowania się w spory. Niedopuszczalne było, by jego osoba wikłała się w dyskusję merytoryczną. Nie mógł on sobie pozwalać na zabieranie głosu jako strona, ani korygować treści wystąpień poselskich. Jediną dopuszczalną formą ingerencji rzeczowej w tok obrad było przywołanie mówcy „ad rem”. Prowadzić to mogło

² A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej 1918—1933*, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 54.

³ O ważniejszych posiedzeniach Konwentu Seniorów M. Rataj (Pamiętniki 1918—1927, Warszawa 1965) wspomina na s. 129, 160, 166, 169, 204, 221, 222, 236, 243, 248, 255, 260, 272, 278, 314, 331, 332, 338.

⁴ Tamże, s. 173 n.

oczywiście do cenzurowania wypowiedzi poselskich. Kwestią subtelnie kształtującego się swobodnego uznania przemawiającego było wyznaczenie granic przedmiotu wypowiedzi. Nie istnieje też powszechnie przyjęte kryterium określenia spójności wypowiedzi, na której brak powoływał się przewodniczący, by zmienić tok rozumowania lub odebrać mówcy głos. Akty takie musiałyby być z natury arbitralne, a jedyną zewnętrzną ich korekturą — reakcja audytorium na działanie arbitra. Rataj unikał w zasadzie tego typu interwencji. Wyraźne odstępstwo czynił w stosunku do posłów komunistycznych i części mówców ze strony mniejszości narodowych. Szeroko korzystał natomiast z prawa do ganienia niedopuszczalnych regulaminowo form wypowiedzi, a za takie uważał często przemówienia posłów ukraińskich i białoruskich, kontestujące aktualną rzeczywistość polityczną⁵.

Prawo zabierania głosu mieli wszyscy posłowie. Wystarczało w odpowiednim czasie zgłosić zamiar wystąpienia marszałkowi i czekać na swoją kolej. Ministrowie mogli włączać się w debaty w dowolnym momencie, ale z tego przywileju w zasadzie nie korzystali. Ich obecność w większym stopniu była oznaką szacunku, jaki winni byli izbie ustawodawczej, niż wyrazem kierowniczej pozycji w tym gremium. Stenogram parlamentarny skrupulatnie zaznacza obecność członków rządu na posiedzeniach i daje możliwość kontroli stopnia, w jakim gabinet wywiązywał się z tego kurtuazyjnego obowiązku⁶.

Właściwymi współreżyserami i głównymi aktorami apektaklu sejmowego byli ważniejsi mówcy. Ich elitę stanowili szefowie frakcji parlamentarnych. Ich wypowiedzi były przygotowywane i uzgadniane w kierownictwie klubu sejmowego, a następnie aprobowane przez ogół członków klubu. Do tonu wypowiedzi spikera klubu dostrajać się powinni wszyscy inni mówcy tego samego stronnictwa. Stopień ujednolicenia wypowiedzi posłów tej samej partii był wypadkową koncepcji dyscypliny organizacyjnej obowiązującej w grupowaniu, aspiracji i umiejętności osobistych mówcy oraz jego autorytetu w grupie przywódczej⁷. Swoboda wypowiedzi reprezentanta klubu zwiększała się w miarę komplikowania i dramatyzowania wydarzeń. W dający się przewidzieć w ogólnych zarysach scenariusz kilkugodzinnej debaty wkraczały wydarzenia nadzwyczajne, w tym — gwałtowne reakcje osobiste i kolektywne na wygłaszane kwestie⁸. Zwiększała się wtedy spontaniczność wypowiedzi. Mówcy występujący w późniejszej części debaty znajdowali się w korzystniejszej sytuacji. Znając już treść wypowiedzi przeciwników, mogli bezlitośnie nicować ich błędy, nieporadności i sprzeczności oraz opatrywać całość własnym komentarzem. Po osobach przywódców klubu najważniejszymi byli stali referenci — specjalizujący się w danym stronnictwie w określonych dziedzinach ustawodawstwa. Wielopartyjny system przeszkadzał tworzeniu się bloku rządowego i jednego, wspólnego dla całej opozycji, co wykluczało rację bytu tzw. gabinetu cieni. Wiadomo jednak, że

⁵ Do najbardziej drastycznych interwencji w wystąpienia posłów komunistycznych i mniejszości narodowych doszło m.in. na następujących posiedzeniach: 84, 4 grudnia 1923 — B. Taraszkiewicz; 91, 4 stycznia 1924 — A. Wasyńczuk; 94, 29 stycznia 1924 — S. Królikowski; 99, 15 lutego 1924 — tenże; 112, 19 marca 1924 — B. Taraszkiewicz; 122, 27 maja 1924 — S. Królikowski; 271, 12 lutego 1926 — J. Skrzypa; 268, 3 lutego 1926 — tenże; por.: odpowiednie stenogramy sejmowe: *Sejm RP I kadencji 1922—1927, Sprawozdania stenograficzne*.

⁶ W. Grabski, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej. 1924—1925*, Warszawa 1927, s. 148; M. Rataj, op. cit., s. 313.

⁷ W. Konopczyński, *Sejm 1922—1927 bez obsłonek*, Kraków 1928, s. 15 nn.; S. Thugutt, *Autobiografia*, wyd. 2, Warszawa 1984, s. 173.

⁸ *Sejm RP*, pos. 278, 24 marca 1926.

kierownictwo frakcji socjalistycznej tworzyło w swym łonie taki odpowiednik z grona posłów-specjalistów⁹.

Znaczenie i swobodę manewru posłów-specjalistów determinowały kwalifikacje osobiste i aktualność polityczna spraw należących do reprezentowanej przez nich dziedziny. Właściwością życia parlamentarnego była kalejdoskopowość wydarzeń. Uwagę gremium parlamentarnego skupiały ciągle nowe, trudne do przewidzenia tematy wywoływane bądź w toku realizacji programu rządowego, bądź odzwierciedlające zmienną rzeczywistość społeczno-polityczną kraju. Żywotność i nadawana tym tematom w parlamencie ranga nie musiała pozostawać w realnej proporcji do społecznego ciężaru gatunkowego sprawy. Dlatego znaczenie tej grupy posłów zależało od kapryśnej koniunktury zainteresowań poselskich¹⁰.

Ci posłowie, którzy nie zajmowali usankcjonowanej przez stronnictwo funkcji, walczyć musieli o uznanie dla swych umiejętności i potwierdzenie swojej użyteczności w oczach wyborców zapisując się do głosu w miarę możliwości czasowych. Najczęściej musieli oni uzyskać zgodę własnego klubu na swoje wystąpienie¹¹.

Istotnym czynnikiem współokreślającym rangę posła w hierarchii sejmowej była ewentualna przynależność do grona członków parlamentów w byłych państwach zaborczych. Największe doświadczenia mieli posłowie z austriackiej Rady Państwa. Cieszyli się też oni stosunkowo największym respektem. Działalność w tej izbie, wyłanianej w stosunkowo demokratycznych (zmiana od roku 1907) wyborach i skupiającej reprezentantów wielonarodowej monarchii wymagała opanowania techniki parlamentarnej na wysokim poziomie. W mniejszym stopniu dotyczyło to sejmu galicyjskiego. Ceniony był też staż w Reichstagu i sejmie pruskim. Polityków z Królestwa i innych ziem zaboru rosyjskiego otaczała atmosfera nielegalności, radykalizmu i spiskowości. Nie dotyczyło to oczywiście większości posłów prawicowych. Członkostwo w Dumie rosyjskiej należało do najmniej szacowanych godności i przysparzało raczej towarzyskich kłopotów posłom niepodległej Rzeczypospolitej¹².

W kręgu socjalistycznym regulatorem dostępu do warstwy kierowniczej był staż i zasługi partyjne. Ważnym aktem było np. zaangażowanie w owianych już wówczas legendą wydarzeniach rewolucji 1905 roku. Perypetie rozwoju ideowego, umiejętność jednania sobie sympatii i autorytetu wśród członków partii i elektoratu skupiały osobne zainteresowanie.

Katalog pytań ważnych dla rekonstrukcji struktury wewnętrznej klubów parlamentarnych wzbogacają refleksje Adama Pragiera. Mówiąc o własnej partii, kreśli on, obok intelektualnej, także obraz klasowej elity ugrupowania. Wywodzący się z rodzin robotniczych, awansujący z uporem po szczeblach hierarchii społecznej i organizacyjnej, ludzie ci traktowani byli jako łącznicy partii z masami. Doświadczeni i mający rozeznanie w realnych nastrojach elektoratu, z łatwością przekładać mogli koncepcje programowe partii na system pojęć funkcjonujący w środowisku robotniczym. Sygnalizowali też partii wahania aprobaty i zrozumienia dla jej przedsięwzięć. Robotnicy-członkowie parlamentu zapewniali ideową legitymizację działania PPS. Cechy takie cenione były w organizacji wiążącej bezpośrednio racje swego bytu z egzystencją

⁹ W. Konopczyński, op. cit., s. 16—19; A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 243.

¹⁰ W. Konopczyński, op. cit., s. 17.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 23; A. Pragier, op. cit., s. 274.

określonej klasy społecznej, której interesom chciała ona służyć. Podobne przymioty członków partii mogły być cenione także w innych organizacjach, które adresowały swoją działalność do konkretnych grup społecznych (np. stronnictwa chłopskie)¹³.

Zdecydowana większość członków klubów zadawała się musiała uczestnictwem w komisjach sejmowych, naradzaniem się w klubie, asystowaniem występom bardziej utalentowanych kolegów. Ta kategoria posłów miała jednak do odegrania swoją rolę. Wystąpienie każdego mówcy rozbrzmiewało w sali o dwuwymiarowej akustyce odbioru. Chór słuchaczy dzielił się wyraźnie na protagonistów i antagonistów. Każdy z członków tych chórów miał do dyspozycji różne środki wyrażania swojej opinii. Najsubtelniejszym, ale czasem najskuteczniejszym sposobem współuczestniczenia w grze, było indywidualne odezwanie się posła w trakcie przemówienia kolegi. Było ono komentarzem treści, stylu, jakości i znaczenia wypowiedzi przemawiającego. Korzystający z tego środka walki parlamentarnej byli w bardzo dogodnej pozycji. Śledząc przemówienie mogli zwracać uwagę na wszystkie nieścisłości rozumowania, ujawniać dowolne komiczne i groteskowe skojarzenia z przywoływanymi przez mówcę obrazami. Ingerencje takie, zwane *Zwischenrufami*, były przejawem inteligencji, poczucia humoru, smaku i talentu krasomówczego ich nadawców, a zarazem odporności psychicznej i podobnych właściwości adresatów. Najwyższą formą elegancji parlamentarnej była szermierka słowna mówcy i komentatora. Sędzią było audytorium, werdyktem — brawa lub śmiech. Wymiana ciosów przeistaczała się mogła nawet w dłuższy dialog. Sympatia pozostawała po stronie tego, który sprawniej i dłużej angażował poczucie humoru izby, często niezależnie od jego przynależności politycznej¹⁴.

Funkcje komentujące, sądzące, nagradzające i karzące spełniał ten chór przede wszystkim kolektywnie. Stopień dramatyzmu przedstawienia sejmowego mierzony był częstotliwością i jakością zbiorowych manifestacji uczuć. Najistotniejsze reakcje zgromadzonych wywoływały wystąpienia frakcji parlamentarnej nie biorących udziału w grze koalicyjnej — zwłaszcza komunistów. Do najostrzejszych spięć dochodziło między rzecznikami i przeciwnikami rządu Chjeno—Piasta oraz między antagonistami w sprawie ustawy o reformie rolnej. Stenogram sejmowy zna następujące określenia dla tych zjawisk: brawa, weselość, przerywanie, wrzawa. Wymienia się też bicie w pulpity, okrzyki i śpiew. Z zasady stenografowie precyzują, w której części sali fenomeny te zostały zaobserwowane, niekiedy wymieniają nazwiska wykonawców. Powstrzymują się w większości przypadków od dosłownego przytaczania wyrażań niecenzuralnych. Świadcowie obrad sejmowych zapewniają jednak, że na sali panowała duża swoboda w używaniu takich zwrotów¹⁵.

Posłowie komunistyczni i zbliżeni do nich zdolni byli wywołać u posłów najżywsze i najróżniejsze reakcje. Ich wystąpieniom towarzyszył śmiech, czasem z nutą pobłażliwości. Posłowie bawili się udzielając rozmaitych dobrych rad dla kierownictwa tej grupy lub od niechcenia lokalizując właściwą siedzibę i centralę KPP (Moskwa). Zdarzało się czasem, że mówcy przerywano w pół zdania i uzupełniano je tak, aby wypaczyć tok rozumowania, uczynić je niezgodnym z intencjami przemawiającego lub zupełnie niedorzecznym. Tylko do czasu posłowie kontentowali się wywoływaną przez swe komentarze atmosferą

¹³ Tamże, s. 247—250.

¹⁴ B. Singer, *Od Witosa do Ślawka*, Paryż 1962, s. 28—31.

¹⁵ Tamże, s. 108; W. Konopczyński, op. cit., s. 24—27.

absurdu i farsy; większość szybko się nudziła i traciła poczucie humoru, a niekiedy wpadała w gniew. Kładła wówczas kres przemówieniom, żądając od marszałka zdecydowanej interwencji. Padały między innymi takie wezwania: „Dość”, „Kończyć”, „Nie jesteśmy na komunistycznym wiecu”. Zarówno Rataj, jak i jego koledzy wiecemarszałkowie, nie kazali zwykle długo czekać na spełnienie takich żądań¹⁶.

Swoistego kolorytu przydawał obradom sejmu w niektórych momentach chóralny śpiew. Zdecydowaną przewagą atrakcyjnego repertuaru dysponowała lewica i partie mniejszości narodowych, co skazywało prawą stronę izby na wycofanie się z tej konkurencji¹⁷.

Ostatecznym wyrazem dezaprobaty była secesja. Uciekali się do niej najczęściej posłowie z radykalnych odłamów partii mniejszości narodowych, rzadziej lewica socjalistyczna lub ludowa. Do najbardziej spektakularnych wydarzeń tego rodzaju należało opuszczenie sali obrad przez wspomnianych posłów ukraińskich i białoruskich; podczas debaty o języku szkolnictwa, i samorządu terytorialnego; w czasie dyskusji nad projektem ustawy o reformie rolnej. Secesja zdarzyła się też jako wyraz protestu przeciwko naruszeniu prawa własności, którego dopatrzyli się członkowie partii Dubanowicza w jednej z poprawek do ustawy o reformie rolnej. Wyjście było aktem moralnego potępienia większości, która, dysponując arytmetyczną przewagą głosów, nadużywała jej dla zapewnienia sobie monopolu na prawdę lub rację. Posłowie decydujący się na taki gest świadomie niekiedy wkalkulowywali weń ryzyko przegrania większej sprawy niż ta, która była pretekstem do tego drastycznego gestu (np. „Wyzwolenie” w czasie tej samej debaty)¹⁸.

Przedstawione środki wyrazu audytorium sejmowego wykraczały poza formalne ramy regulaminowe. Użycie ich ściągało na sprawców kary, które powinien był wymierzać marszałek. Zakres korzystania przez niego z sankcji dyscyplinarnych nie pozostawał w prostym stosunku do częstotliwości i znaczenia wykroczeń. Zależny był od politycznych uwikłań, w jakich znajdowała się osoba przewodniczącego i bohaterowie wydarzeń¹⁹. Znajdował w nim odzwierciedlenie kształtujący się parlamentarny *savoir vivre*. Toczący się na forum sejmowym spór wymagał pewnej wyrozumiałości dla naruszania norm pisanych. Marszałek musiał dopuszczać pewną dozę prawa do obywatelskiego nieposłuszeństwa. Przedstawiciel prawicy, Władysław Konopczyński, czynił Ratajowi zarzuty o nadmierną pobłażliwość wobec lewicy; wieloletni prasowy sprawozdawca parlamentarny, Bernard Singer, miał mu do zarzucenia niezyczliwość względem lewicy i partii mniejszości. W opinii Pragiera Rataj wywiązywał się bardzo dobrze z obowiązków stróża sejmowego majestatu²⁰. Usprawiedliwienia dla liberalnego traktowania posłów szukać można w republikańskiej i demo-

¹⁶ Wydarzenia takie miały miejsce m.in. na posiedzeniach: 60, 5 marca 1923 (Królikowski); 90, 21 grudnia 1923 (Łańcucki); 94, 29 stycznia 1924 (Królikowski); 122, 27 maja 1924 (Królikowski); 166, 7 grudnia 1924 (Skrzypa); 268, 3 lutego 1926 (Skrzypa). Por. odpowiednie stenogramy sejmowe.

¹⁷ Wydarzenia takie miały miejsce m. in. na posiedzeniach: 173, 19 grudnia 1924 — wydanie sądom posłów: Łańcuckiego, Wasyńczuka, Kozickiego i Czuczmaja; 146, 9 lipca 1924 — ustawy językowe; 235, 15 lipca 1925 — reforma rolna. Por. na ten temat także: M. R a t a j, op. cit., s. 263, 279, 289.

¹⁸ Demonstracyjne opuszczanie posiedzeń sejmu miało miejsce m.in. na posiedzeniach: 83, 30 listopada 1923 — sprawa wydania posłów: Bobrowskiego, Marka i Stańczyka; 234, 14 lipca 1925 — posłowie SChN; na wspomnianych poprzednio posiedzeniach. Por. także wzmiankę u M. R a t a j a na temat secesji senatorów z klubu Wyzwolenie w czasie debaty nad poprawkami do reformy rolnej (op. cit., s. 337).

kratycznej filozofii władz. Zgromadzeni przedstawiciele zastępują naród, źródło i podmiot wszelkiej władzy w państwie. Izby, w przeświadczeniu parlamentarystów, są nie tylko sceną, gdzie rozgrywa się walka polityczna, ale także świątynią ludu. Sługom tego ludu należy się więc przede wszystkim szacunek i respekt.

W zależności od rodzaju scenariusza, wedle którego obrady parlamentu dochodziły do skutku, czynności izby pozwalają się skatalogować w kilka grup. Główną i czasowo dominującą grupę stanowiły prace legislacyjne. Równorzędną dziedziną prac sejmów była kontrola rządu, której przejawem była zresztą sama procedura ustawodawcza. Celowi temu służyła też periodycznie odbywana debata nad budżetem państwa. Niekiedy dochodziło do dyskusji plenarnej nad interpelacjami poselskimi. Osobno sejm poświęcał czas na ustosunkowanie się do polityki rządu na wyraźne życzenie gabinetu. Uroczystym aktem sankcji parlamentarnej wobec rządu była debata nad *votum* zaufania lub nieufności dla niego.

W debacie ustawodawczej głównymi protagonistami wydarzeń byli autorzy projektów — rząd (poszczególni ministrowie) oraz wspierająca go koalicja. Najbardziej interesujący konflikt przebiegał przede wszystkim między frakcjami uczestniczącymi w grze politycznej. Gdy projektodawcą był rząd pozaparlamentarny, silniej zaznaczał się instytucjonalny charakter podziałów politycznych na rząd i parlament. W oczach członków rządu ugrupowania kwestionujące lub modyfikujące jego projekty, a także te, od których przychylności zależało powodzenie inicjatywy, stanowiły wspólny, wielogłowy byt — izbę parlamentarną. Projektodawcom zależało na minimalizacji politycznych kosztów przedsięwzięcia, oszczędności czasu i wrażeń najszerzej aprobaty.

Procedura ustawodawcza była złożona. Pierwsza faza odbywała się w sejmie i składała się z tzw. czytań (3) i debaty w komisjach. W kolejnych etapach przyjmowano ustawę do dyskusji, akceptowano poszczególne artykuły i zatwierdzano projekt w całości. Trafiał on następnie do senatu, który mógł wyrazić nań milczącą zgodę, nie podejmując w ciągu 30 dni dyskusji. W przeciwnym razie izba wyższa miała następny miesiąc na sformułowanie poprawek. Każdą z nich rozpatrywał teraz sejm, kierując się zaleceniami swojej komisji. Wprowadzenie do ustawy modyfikacji senatu wymagało ich ratyfikacji przez zwykłą większość sejmu; ewentualny powrót do pierwotnej wersji przepisu możliwy był przy poparciu kwalifikowanej większości — 11/20 głosów poselskich. Cały projekt upadał w wypadku niespełnienia obu tych warunków. (Po precedensie takim znalazło się w regulaminie sejmu uzupełnienie, w myśl którego ponowne przekazanie senatowi tego samego projektu możliwe było po jednorazowym jego przegłosowaniu w sejmie).

Wieloetapowy i strukturalnie złożony tryb podejmowania decyzji umożliwiał uruchomienie mechanizmu gry parlamentarnej. Zamiarom rządu opozycja przeciwstawiała całą energię i pomysłowość dramaturgiczną głównych aktorów sejmowych — spikerów frakcji, posłów-specjalistów i innych dyskutantów. Atak prowadzony był dwuwątkowo. Z jednej strony podważano merytoryczną trafność, spójność i konstytucyjną poprawność wniosku ustawodawczego, z drugiej kwestionowano celowość propozycji, starając się wykazać sprzeczność jej treści z deklarowaną przez rząd lub powszechnie akceptowaną hierarchią wartości i norm etycznych. Wysiłek opozycji koncentrował się też niekiedy na

¹⁹ M. Rataj, op. cit., s. 279; B. Singer, op. cit., s. 45.

²⁰ W. Konopczyński, op. cit., s. 19, 28; A. Pragier, op. cit., s. 224; B. Singer, op. cit., s. 43—46.

formalnym i mechanicznym utrudnianiu forsowania ustawy. Na projekt spadała kaskada poprawek, sprowadzających się nie tyle do korekty, co do całkowitej zmiany merytorycznego sensu wniosku. Każda poprawka wymagała osobnego głosowania²¹. Z reguły sejm rozpatrywał przedłożone mu kwestie w jawnym głosowaniu. Marszałek stwierdzał wolę większości izby, zapraszając posłów do odpowiedzi twierdzącej lub przeczącej na zadane pytanie przez powstanie z miejsc. Na życzenie stu posłów marszałek zarządzał głosowanie imienne. Było to ceremonialne wyrażenie opinii przez posła. Każdy wezwany z osobna rejestrował swój głos u sekretarzy sejmowych, ewentualnie podpisywał swoją kartę do głosowania. Imienne głosowanie służyło mniejszości (niekiedy większości) do zadania ciosu przeciwnikowi przez zmuszenie do utrwalenia jego postawy w zbiorowej pamięci²².

Mówcy i chóry obu stron dzieliły się wyraźnie rolami. Przemawiającym towarzyszyły na przemian lub równoległe oba zespoły komentatorów. Zaangażowanie obu kategorii uczestników spektaklu było porównywalne, niekiedy równorzędne. Dochodziło do częstych i silnych interwencji marszałka, przy czym wkraczały one nawet w *meritum* wypowiedzi. Cenzurując polityczną stronę wystąpienia mógł on się zawsze tłumaczyć, że przywołuje jedynie posła „do rzeczy”. Dyskusja ustawodawcza, przynajmniej w założeniu, powinna była być poddawana rygorowi rzeczowości. Wykorzystywanie dyskusji legislacyjnej jako pretekstu do snucia szerszych refleksji politycznych (o stanie państwa, sytuacji mniejszości, przestrzeganiu praw obywatelskich) było naturalne, ale w tym przypadku utrudnione. Marszałek mógł łatwiej wykorzystywać niesprawność intelektualną i werbalną mówcy, przecinać jego wywody bez narażania się na zarzut jawnej stronniczości. Aktywność przewodniczącego obrad wywoływana była też koniecznością kierowania dziesiątkami głosowań, czuwania nad formalną i rzeczową zgodnością uchwalonego tekstu, co w przypadku mnożenia poprawek wymagało wysokiego napięcia umysłowego i właściwych dyspozycji psychicznych. Otwierała się też wówczas droga rozmaitych interpretacji²³.

Komentatorzy prac parlamentarnych zwracają uwagę na fakt, że plenarna dyskusja merytoryczna nad projektem ustawy jest w zasadzie bezprzedmiotowa, znany jest bowiem z góry wynik głosowania. Losy ustawy stanąć mogą pod znakiem zapytania tylko wówczas, gdy rozpada się większość rządowa. Sąd ten, w zasadzie poprawny, wymaga pewnej relatywizacji. Po pierwsze, rzadko który tekst ustawy był tożsamy z zawartością projektu. Zdarzało się, że uzgodnione już w komisjach poprawki przepadały na posiedzeniu plenarnym, a inne, zgłoszone tam, trafiały do tekstu ostatecznego. Po wtóre, rząd, działając w systemie parlamentarnym, musi stale zabiegać o utrzymanie prestiżu. Interesuje się zarówno autorytetem u społeczeństwa, jak i możliwie dobrą opinią u największej liczby stronnictw, w tym — opozycyjnych, z którymi nie można wykluczyć

²¹ M. Rataj, op. cit., s. 279, 331.

²² W. Konopczyński, op. cit., s. 18.

²³ Niektóre z najciekawszych debat dotyczyły następujących projektów ustaw: o finansach komunalnych (pos. 59, 28 lipca 1923); o dowodach osobistych (pos. 73, 23 października 1923); o ordynacji wyborczej do gmin wiejskich (pos. 99, 17 lutego 1924); o ochronie najemców (pos. 101, 102, 104, 105 — 19, 22, 27, 29 lutego 1924); o ubezpieczeniu od bezrobocia (pos. 106—111, 6—18 marca 1924); o prawach i obowiązkach szeregowych (pos. 122, 27 maja 1924 i pos. 123, 3 czerwca 1924); o języku sądu, samorządu i szkolnictwa (pos. 146, 9 lipca 1924). Rekordowa debata toczyła się nad projektem ustawy o parcelacji. Odyto na jej temat 12 posiedzeń, począwszy od 219 w dniu 22 czerwca 1925, a skończywszy na pos. 239 w dniu 20 lipca 1925. Cztery posiedzenia (246—249, z dnia 28 i 30 października 1925 oraz 5 z 6 listopada 1925), zajęły sejmowi dyskusje nad poprawkami senatu do tej ustawy. Por. także M. Rataj, op. cit., s. 331—333.

współpracy w przyszłości. Zależy mu więc, aby poparcie wynikało nie tylko z porównania arytmetycznej siły stron, ale z rachunku racji intelektualnych i etycznych. Kontradyktoryjna z natury rozprawa szczegółowa zmusza inicjatorów do poddania się takiemu egzaminowi. Powtarzalny schemat takich sporów jest wskazówką dla rządu co do tego, z jakimi ewentualnymi rodzajami argumentacji i emocji u przeciwników spotykać się będą kolejne forsowane w izbie elementy programu politycznego.

Debata budżetowa jest, zgodnie z powszechnie obowiązującym w parlamentach zwyczajem, rozprawą generalną nad polityką rządu. Powinna więc panować całkowita swoboda co do meritum wypowiedzi. Akceptacja projektu jest zarazem zgodą na kierunek polityki i sankcją moralną działań ekipy rządowej. Skonstruowanie budżetu wymaga, niezależnie od danych ekonomicznych i politycznych, fachowego przygotowania, skrupulatnego bilansu wartościowego. Inicjatywa projektu skupia się w rękach organu operatywnego — rządu, współpracującego ściślej niż się to musi dzieć w innych przypadkach z profesjonalnym aparatem urzędniczym. Szanse na modyfikacje założeń, a nawet ważniejszych parametrów szczegółowych, na posiedzeniu plenarnym, są niewielkie. Projekt wymaga więc zdecydowanego opowiedzenia się ze strony większości. Także z tych względów posiedzenia budżetowe różniły się od zwyczajowego rozpatrywania „kawałków” ustawodawczych. Plenarna debata budżetowa dzieliła się wyraźnie na dwa etapy przerwane naradami w komisji sejmowej. Podczas wnoszenia projektu właściwym promotorem był minister skarbu, który w zasadzie jedynie wówczas miał możliwość przedstawić swoje argumenty *ex cathedra*. Wraz z przesłaniem dokumentów do komisji minister tracił swą uprzywilejowaną pozycję na rzecz przewodniczącego komisji budżetowej. W drugiej fazie obrad całej izby przewodniczący przedstawiał recenzję projektu budżetu, przeprowadzoną w komisji, wraz z rekomendacjami większości i mniejszości, w tym gremium dotyczącymi przyjęcia lub zmodyfikowania projektu. Do głosu zapisywali się wszyscy prezesi klubów parlamentarnych. W rozprawie nad budżetami poszczególnych resortów brały udział fachowe siły klubów. Obszerna i często kunsztownie skonstruowana argumentacja oparta była w dużej mierze na przesłankach aksjologicznych. W grę wchodziło rozstrzygnięcie o rozłożeniu odpowiedzialności i obciążeń materialnych poszczególnych grup społecznych na rzecz gospodarki państwa. Ważyły się też losy indywidualnej pomyślności ekonomicznej obywateli, której wahania są szczególnie żywo odczuwane.

Analiza budżetu ułatwiała stronnictwom przedstawienie własnych wersji oceny polityki rządu. Dyskusja wokół budżetu służyła też partiom do przedstawienia rejestru życzeń, zastrzeżeń i zarzutów dotyczących respektowania przez władzę wykonawczą praw obywatelskich²⁴.

Zmniejszeniu ulegał widowiskowy charakter czynności przewodniczącego obrad. Uwaga audytorium skupiała się przede wszystkim na toku wywodów wygłaszanych z trybuny.

²⁴ Debaty budżetowe odbywały się na następujących posiedzeniach:

a. za rządów Witosa: 61, 1 sierpnia 1923; 64, 3 sierpnia 1923; 76, 6 grudnia 1923; b. za rządów Grabskiego: na 16 posiedzeniach, począwszy od 125, 6 czerwca 1924, a skończywszy na 144, 5 lipca 1924; preliminarz na rok 1925 na 8 posiedzeniach, począwszy od 155, 22 października 1924, a skończywszy na 166, 4 grudnia 1924; budżet na rok 1925 na 17 posiedzeniach, począwszy od 194, 22 kwietnia 1925, a skończywszy na 209, 15 maja 1925; preliminarz na rok 1926 na pięciu posiedzeniach, począwszy od 241, 6 października 1925, a skończywszy na 245, 23 października 1925; c. za rządów Skrzyńskiego preliminarze miesięczne na trzech posiedzeniach, począwszy od 258, 11 grudnia 1925, a skończywszy na 261, 17 grudnia 1925; na pos. 283, 30 marca 1926; na pos. 285, 26 kwietnia 1926 i 286, 28 kwietnia 1926.

Obrady sejmu mogły być poświęcone wyłącznie ustosunkowaniu się i przesądzeniu o losach gabinetu. Działo się to z jego inicjatywy lub na wniosek parlamentarnej opozycji, zawsze, jeśli któraś ze stron uznała za wskazane sprawdzić nastroje większości (dyscyplinowanie większości, mobilizowanie przeciwników). Nowo powołany rząd występował zawsze z wnioskiem o wotum zaufania i wszczynał debatę generalną. Kwestia zaufania mogła się też wiązać z każdym konkretnym projektem ustawodawczym. Także debata budżetowa, w przypadku dekompozycji większości lub zawiązania się nowej koalicji, przekształcała się w pewnego rodzaju egzamin ekipy rządowej. Temat obrad był jasno sprecyzowany. Opozycja mogła rezygnować z aluzyjnego, opartego na grze skojarzeń konstruowania mów oskarżycielskich bez ryzyka przywołania „ad rem” przez marszałka. Omawianie programu lub działalności rządu osadzone było wyraźnie w kontekście personalnym. Opozycja miała skłonność do formułowania plastycznych etykietek dosadnie charakteryzujących ludzi obozu u władzy. Obficie pojawiała się symbolika przemawiająca do wyobraźni słuchaczy²⁵.

Mówcy rekonstruowali genezę koalicji, przedstawiając własną wersję aktualnego i historycznego tła jej zawiązania. Wywodzili niekiedy skomplikowane filiacje personalno-programowe ekipy, wywołujące niekorzystne skojarzenia. Czasami dowodzono szczególnej niespójności sojuszu politycznego, wróżąc mu rychłe i niechlubne rozwiązanie. Niektórzy mówcy chcieli wywołać u słuchaczy wrażenie obcowania z tworem chimerycznym i budzącym odrazę. Postępowanie opozycji z gabinetem u władzy przekształcało się w imitację procesu karnego. Duże znaczenie przypisywano odtworzeniu sekwencji wydarzeń, w czasie których rząd sprawował władzę. W oparciu o taką rekonstrukcję mówcy starali się wykazać odpowiedzialność rządu za rozmyślne, ich zdaniem, mnożenie faktów zgubnych dla państwa. Postępowanie rządu nacechowane też być miało nierzetelnością i nieroztropnością.

Proporcje sił między obozem rządowym a kontestatorami miały wpływ na uwzględnienie w sporze przesłanek etycznych i częstotliwość powoływania się na wartości. Gdy oponenti czuli za sobą większość, zadawali się samym położeniem kresu sprawowania władzy przez rząd. Dopóki jednak znajdowali się w mniejszości, jedyną satysfakcją było dla nich przekonanie jak największej liczby obserwatorów, że władza łamie zasady kodeksu etycznego lub że uznawana przez nią hierarchia wartości społecznych i politycznych jest nie do przyjęcia²⁶.

Nowo mianowany rząd usiłował nadać posiedzeniu inauguracyjnemu jego współpracę z sejmem charakter uroczysty i podniosły. Gabinet zjawiał się w komplecie. Centralnym punktem obrad było *exposé* prezesa rady ministrów. Forma tego wystąpienia miała zawsze podobny schemat. Przedstawiając program, premier deklarował gotowość współpracy z parlamentem, kurtuazyjnie zapewniał o dyspozycji władzy wykonawczej do posłuszeństwa nakazom przedstawicielstwa narodowego i podkreślał służebny jej charakter. Osłą wystąpienia była prezentacja metod, jakimi rząd chce zagwarantować państwu

²⁵ Za rządów Sikorskiego 26 maja 1923; za rządów Skrzyńskiego, w czasie ostatnio cytowanych posiedzeń; por. M. Rataj, op. cit., s. 163, 357, 352.

²⁶ Omawianie polityki rządów na posiedzeniach inauguracyjnych ich działalność miało miejsce: a. za rządów Sikorskiego na pos. 7, 19 stycznia 1923; za rządów Witosza: na pos. 41, 1 czerwca 1923; c. za rządów Grabskiego: na pos. 89, 20 grudnia 1923 i 90, 21 grudnia 1923; d. za rządów Skrzyńskiego: na pos. 255, 25 listopada 1925 i 256, 26 listopada 1925; por. też M. Rataj, op. cit., s. 160, 164, 176, 320.

autorytet i bezpieczeństwo międzynarodowe, pomyślność rozwoju wewnętrznego i dobro wszystkich obywateli. Ekspozowane miejsce poświęcone było w tej mowie aktualnej wykładni racji stanu w stosunkach zewnętrznych. Premier charakteryzował stan kontaktów z wybranymi państwami. Wymienione one były wedle kolejności odpowiadającej pozycji każdego na skali ważności i preferencji wyznaczanej im przez rząd Rzeczypospolitej²⁷.

Po wystąpieniu premiera zabierali głos prezesi klubów uczestniczących w koalicji, którzy udzielali rządowi kredytu zaufania w imieniu większości izby. Komentarze zawarte w przemówieniach liderów opozycji, indywidualnych odezwaniami się posłów i grupowych reakcjach audytorium, zmierzały, poza zakwestionowaniem umiejętności i dobrej woli rządu, do zakłócenia solennego charakteru debaty. Kończyły się oświadczeniem o niemożności udzielenia zaufania przedstawiającym się ministrom.

W banalną treść życia politycznego wkraczały zdarzenia niecodzienne, kontrastujące swym dramatyzmem i patosem. Posiedzenie sejmu zwołane po zamachu i śmierci prezydenta Narutowicza, w następstwie tragicznego w skutkach wybuchu w prochowni cytadeli warszawskiej, czy po wydarzeniach krakowskich, celebrował osobiście Maciej Rataj. Ograniczał się do lapidarnego, a zarazem przejmującego opisanie przebiegu wydarzeń, złożenia hołdu ofiarom i wyrażenia współczucia ich bliskim. Towarzyszyło temu przywołanie obrazu zranionego majestatu Rzeczypospolitej. Wystąpienie marszałka sejmu wyczerpywało porządek posiedzeń. Niezwłoczne ich zamknięcie podkreślało wyjątkowość chwili²⁸.

Sejm nie miał okazji do wypracowania formuły uroczystości państwowej. Formę zbiorowego entuzjazmu przybrało jednak posiedzenie, w którym marszałek, nie odstępując zresztą od rutynowego wstępu, zawiadomił posłów o uznaniu granic Polski przez Radę Ambasadorów (1923). Feta zakłócona została przez protest i niesubordynację posła Łuckiewicza. Izba nie zamierzała okazać mu najmniejszej tolerancji. Marszałek, solidaryzując się z nastrojem większości, zastosował w stosunku do niego wszystkie kary dyscyplinarne. Przemówieniu premiera Sikorskiego towarzyszyło ostentacyjne usuwanie posła przez straż marszałkowską. Po wysłuchaniu kilku triumfalistycznych przemówień, izba rozeszła się na wniosek marszałka²⁹.

Parlamentarne formy ekspresji były atrakcyjne dla elity politycznej. Zaspakajały potrzebę odświętności i niezwykłości. Ceremonialny charakter miały akty związane z powoływaniem rządu i rozwiązywaniem kryzysów gabinetowych. Zwłaszcza początkującym politykom imponowało znalezienie się na liście osób branych pod uwagę przez prezydenta i premiera jako kandydatów do

²⁷ Ważniejsze debaty nad oświadczeniami rządów lub wnioskami o wotum nieufności dla nich miały miejsce: a. za rządów Witosy: na pos. 67, 9 października 1923 (zmiany w składzie rady ministrów); pos. 72, 17 października 1923 (*exposé* premiera, wniosek Thugutta o wyrażenie wotum nieufności); pos. 78, 13 listopada 1923 (oświadczenie ministra Kiernika o wydarzeniach krakowskich); pos. 79, 16 listopada 1923 (c.d. tej samej debaty); pos. 84, 4 i 5 grudnia 1923 (kwestie konstytucyjności powołania Korfanteo na stanowisko wicepremiera); b. za rządów Grabskiego: pos. 157, 29 i 30 października 1924 (sprawa polityki zagranicznej ministra Skrzyńskiego); pos. 245, 23 października 1925 (wniosek PSL Piast o wotum nieufności); pos. 254, 13 października 1925 (trzy wnioski o wotum nieufności); por. także: W. Grabski, *op. cit.*, s. 95, 231 nn.; W. Witos, *Moje wspomnienia* t. II, Londyn 1966, s. 11, 55 n., 73—75, 80—86.

²⁸ Posiedzenia żałobne sejmu odbyły się: a. po śmierci prezydenta Narutowicza, pos. 5, 21 grudnia 1922; b. po wybuchu w cytadeli, pos. 70, 13 października 1923; c. po wydarzeniach krakowskich, pos. 77, 10 listopada 1923; por. także: M. Rataj, *op. cit.*, s. 134, 169, 172 n.

²⁹ *Sejm RP*, pos. 25, 16 marca 1923; por., też: M. Rataj, *op. cit.*, s. 161.

godności ministra³⁰. Dostojnie brzmiały oficjalne komunikaty drukowane w prasie o zaproszeniu osobistości politycznych na konferencję do Belwederu w celu przeprowadzenia konsultacji na temat utworzenia nowego rządu przez prezydenta lub o wygłoszeniu *exposé* premiera przed izbami ustawodawczymi. Realne znaczenie miała etykieta parlamentarna. Przemawiający zwracali się zawsze do całej izby, tytułując ją „wysoką” i oddając cześć jej marszałkowi. Zobowiązani byli do powstrzymania się od użycia zwrotów mogących wprost kwestionować dobre imię, uczciwość i prawdomówność adresatów wypowiedzi. Za wszystkie uchybienia przeciwko tym normom przywoływani byli do porządku niezwłocznie przez prowadzącego obrady i zobowiązani do zadośćuczynienia poszkodowanemu. Szczególnie wymagające były reguły, którym poddany był sposób „znoszenia się ministrów z sejmem”. Rozpatrzenie wszelkich przedkładanych izbie propozycji rząd musiał poprzedzić uprzejmą prośbą. Minister Franciszek Nowodworski przywołany został do porządku przez marszałka za użycie zwrotu „wzywam izbę” jako inwokacji do projektu rezolucji. Polemika między mówcami odbywać się powinna niejako za pośrednictwem sądzącego audytorium, do którego poczucia sprawiedliwości odwoływali się spierający. Zachodzące w tej sali dość często wybuchy nagromadzonych emocji miarkowane były udzielanymi posłom przez Rataja lekcjami dworności³¹.

Nietykalni przedstawiciele narodu nie podlegali jurysdykcji karnej państwa. Samo wszczęcie postępowania przez prokuraturę i sądy śledcze wymagało zgody izby na wydanie posła w ręce sprawiedliwości. Nie oznaczało to pozbawienia mandatu, lecz jedynie upoważniało instancje sądowe do podjęcia działań przeciwko posłowi (np. aresztowanie). Większość wniosków była oddalana przez sejm na wniosek komisji nietykalności poselskiej. Odstępstwem od reguły solidarności parlamentarnej było kilka decyzji sejmu niekorzystnych dla posłów białoruskich, ukraińskich i komunistycznych. Doszły one do skutku głosami prawicy i części centrum. Lewica opuściła obrady na znak protestu³². Do największych awantur doszło w związku z rozpatrywaniem przez sejm wniosku prokuratora krakowskiego o wydanie sądom trzech posłów socjalistycznych uczestniczących w wydarzeniach 1923 roku. Sejm przychylił się do dwóch żądań, odmawiając prokuratorowi prawa do aresztowania posła Zygmunta Marka³³.

Regulamin sejmu poddawał natomiast posłów władzy specjalnego sądu wyłanianego ze swego grona, tzw. sądu marszałkowskiego. Kompetencje tej instancji nie były wyraźnie określone. Stawali przed nią posłowie prawujący się między sobą o obrazę czci, oskarżeni o niedotrzymanie konstytucyjnych norm wykonywania mandatu (łączenie niektórych stanowisk), wreszcie ci, którzy chcieli dowieść w szczególnym trybie swojej prawdomówności i wiarygodności (np. sprawa Sylwestra Wojewódzkiego)³⁴.

Część wydarzeń życia parlamentarnego rozgrywała się w krajobrazie parku sejmowego, kularach i bibliotece. Jej dyrektor, Henryk Kołodziejski, cieszył się zaufaniem kierownictw wielu klubów parlamentarnych i pełnił czasem nieoficjalną funkcję mediatora. W bufecie sejmowym aktorzy sejmowi pozbywali się swoich masek, zapominając na czas jakiś o różnicach, które każą im zajmować

³⁰ M. Rataj, op. cit., s. 65.

³¹ *Sejm RP*, pos. 69, 12 października 1923; M. Rataj, op. cit., s. 173; W. Konopczyński, op. cit., s. 29.

³² *Sejm RP*, pos. 172, 18 października 1924 i 173, 19 grudnia 1924; M. Rataj, op. cit., s. 267, 289.

³³ *Sejm RP*, pos. 83, 30 listopada 1923; M. Rataj, op. cit., s. 173.

³⁴ *Sejm RP*, pos. 283, 30 marca 1926; M. Rataj, op. cit., s. 331, 463—468.

przeciwnie miejsca na sali obrad plenarnych. Klimat walki dominował jednak. Pragier utrwalił w swoich wspomnieniach wrażenie, jakie wywarła na jego politycznych kolegach rzeczowa i grzeczna rozmowa, którą toczył nieraz w tym miejscu ze Stanisławem Kozickim z endecji. Kontakty te, ocenione przez Pragiera jako udane, były efektem współpracy obu posłów jako współprzewodniczących specjalnej komisji sejmowej do zbadania działalności terrorystycznej. Audytorium sejmowe przyzwyczajało się do ról, w jakich oglądało swoich bohaterów. Pragier podkreśla bowiem, że sytuacja ta nie była przychylnie odbierana przez jego kolegów³⁵.

Parlament był miejscem stałego spotkania się elity politycznej kraju. Atmosfera majestatyczności i teatralności ułatwiała koegzystencję politykom reprezentującym wykluczające się ideologie polityczne. Życie parlamentarne ważne było nie tylko w momentach uznawanych przez prasę za decydujące (uchwalenie kluczowych ustaw, budżetu, wotum zaufania). Uczestnictwo w nim dawało możliwość wzajemnego obserwowania się przez partnerów. Pozwalało rejestrować nadawane przez nich świadomie lub mimowolnie sygnały o intencjach i opiniach. Stwarzało to możliwość prognozowania ewolucji układu sił politycznych. Strony konfliktu (rząd, koalicja) i opozycja, skazane na przymusowe towarzystwo, szybciej kompensowały sobie nawzajem wyrządzone szkody polityczne. Z drugiej strony wszystkie akty obciążające hipotekę stron gromadziły się w pamięci członków elity i mogły być przytoczone na forum parlamentarnym. Przeciwstawne siły polityczne mogły wywierać na siebie stałą presję, sprawdzać gotowość do oporu, względnie podatność na kompromis. Parlamentarna formuła życia politycznego dawała politykom okazję do wzajemnego uznawania się przez dopuszczanie do udziału w celebrowaniu prestiżowych czynności kierowania państwem, społeczeństwu zaś dawała możliwość kontroli użytku, jaki robili oni z uprzywilejowanej pozycji w kraju.

Sejm był przede wszystkim świątynią słowa. Było ono najsilniejszym i najważniejszym środkiem wyrazu — instrumentem perswazji lub walki. Dlatego zwracano tam szczególną uwagę na reguły jego przekazywania i jakość. Wszyscy posłowie, jako równi, musieli korzystać z oręża retoryki na tych samych warunkach. Każdy, z wyjątkiem mówców regulaminowo uprzywilejowanych (referenci komisji), miał do dyspozycji równą ilość czasu do wygłoszenia kwestii. Zakazane było czytanie tekstów, z wyjątkiem przytaczania cytatów. Regulamin zakazywał też posługiwania się innymi niż słowa środkami sygnalizacyjnymi. Próby umieszczenia w sali posiedzeń tablic, na których można by było podawać potrzebne informacje, np. w czasie głosowania, zwłaszcza gdy warunki obrad nie sprzyjały normalnemu komunikowaniu się (wrzawa, hałas), spotykały się ze zdecydowaną odprawą³⁶. Doświadczeni posłowie formułowali praktyczne zasady sposobu i stylu wypowiedzi zalecane młodszemu kolegom. Zawarta tam główna rada — zwięzłości — nie znajdowała jednak gorliwych naśladowców³⁷.

W niektórych typach propagandy — zwłaszcza totalitarnej — obserwuje się osobliwości w treściach i formach zdań, którymi się posługuje. Są one często bierne informacyjnie. Nie powiadamiają one rzeczowo o celu przedsięwzięć, do których podjęcia wzywają. Adresatami działań, do których zdania te są skierowane, są najczęściej zbiorowości określone enigmatycznie — cała ludzkość, naród, społeczeństwo, klasa społeczna. Konkretnie obiekty działań ludz-

³⁵ A. Pragier, op. cit., s. 265; B. Singer, op. cit., s. 243—250.

³⁶ *Sejm RP*, pos. 234, 14 lipca 1925.

³⁷ A. Pragier, op. cit., s. 250.

kich zastępowane bywają obrazami symbolicznymi — harmonia społeczna, jedność moralna, siła, zwartość. Krzyżowy ogień pytań, na który wystawiony był każdy pomysł zgłaszany w izbie, redukowało częstotliwość operowania tego typu schematami propagandowymi.

Interesująca byłaby analiza innych składników schematów propagandy używanych w sejmie przez przedstawicieli głównych kierunków politycznych. Znamienna dla przedstawicieli prawicy była np. tendencja do hierarchizowania minimum potrzeb duchowych i materialnych postrzeganych przez nich grup społecznych. Politycy ci przekonani byli o trafności i godziwości takiej polityki, która polegałaby na gwarantowaniu przez państwo każdej grupie właściwego, niezmiennego kwantum tych dóbr. Stałym motywem wyobraźni politycznej socjalistów była zmiana na lepsze — likwidacja marginesów nędzy i luksusu w drodze upowszechniania dobrobytu. Przedstawiciele obu stron odwoływali się często do pojęcia racjonalności. Prawicowcy przekonani byli, że istnieją sposoby najlepszego odczytywania raz na zawsze ustalonych reguł rządzących życiem ludzkim. Racjonalne, czyli zgodne z nimi postępowanie zapewnić ma pomysłność i eliminować ryzyko, a sprzeczne — sprowadzać niepowodzenie. U socjalistów pojęcie to blisko sąsiadowało z empiryzmem. Bez eksperymentu i związanej z nim dozy ryzyka nie można poprawiać losów człowieka. Rzeczywistość społeczna może być plastycznie kształtowana przez ludzi, ale w myśl określonych prawidłowości, z których naczelną jest postęp. Odwoływali się oni też często do kryterium sprawiedliwości społecznej, postulowali życzliwość dla nieuprzywilejowanych.

Przedstawiciele mniejszości, broniąc swoich społeczności przed wynarodowieniem, wskazywali na niegodziwość, a zarazem nieroztropność takiego postępowania. Ich zdaniem czyny te były, jako amoralne, także w szerszej perspektywie bezskuteczne. Państwa opierające się na ucisku ujarzmionych narodów sprowadzą na siebie karę — klęskę swojej polityki. W ten schemat rozumowania uwikłana była propaganda lewicy, skierowana przeciw polityce ekonomicznej prawicy, dyskryminującej nieuprzywilejowane klasy społeczne. Nie inaczej rozumowali też skrajni konserwatyści, zwalczając „obłudne” plany reformy rolnej. Różnice między nimi wszystkimi polegały tylko na tym, że dla jednych instancją, która krzyżuje i karze za podjęcie takich planów, jest byt metafizyczny, dla innych — prawa rządzące rzeczywistością, względnie siły społeczne predestynowane do odegrania przywódczej i zbawczej roli w świecie.

W steatralizowanym sejmie powstały struktury językowe, w których wyrażała swe poglądy elita polityczna. Precyzowane były tam używane przez nią pojęcia. Przysłuchiwanie się przemówieniom liderów politycznych spełniało funkcje edukacyjne wobec mniej zaawansowanych członków ugrupowań. Konieczność uczestniczenia w dyskusjach plenarnych profilowała drogę kariery politycznej — ceniona była nie tylko sprawność intelektualna, ale i takie predyspozycje, jak elokwencja, sugestywność wypowiedzi, refleks, odporność na krytykę.

Istotnymi elementami parlamentarnej techniki decydowania była jawność, kolegialność i kontradiktoryjność. Między władzami ustawodawczą i wykonawczą trwała rywalizacja o zakres kontroli i samodzielności. Rząd, zainteresowany skutecznością swoich decyzji, starał się o utrzymanie poufności podczas przygotowywania decyzji, a potem o nadanie maksymalnego tempa wprowadzaniu ich w życie. Z jego punktu widzenia jawność rządzenia klócić się mogła z bezpieczeństwem państwa, kolegialność — ze sprawnością, a kontradiktoryjność — z autorytetem władzy. Konstytucja, przyznając parlamentowi wyłącz-

ność w zakresie ustawodawstwa i wymagając wyraźnie od rządu znajdowania ustawowego upoważnienia dla każdego kroku politycznego, ograniczała możliwość omijania przedstawicielstwa narodowego przy kierowaniu państwem. Tym niemniej to w radzie ministrów ogniskowały się zasadnicze rozstrzygnięcia. Współistnienie dwóch najwyższych ośrodków władzy przybierało na zewnątrz postać skomplikowanego rytuału, który stale oczekuje na głęboką analizę.

permettent de supposer qu'ils étaient étrangers au modèle du héros romantique — ce personnage à individualité puissamment dessinée et, par là même, menant une action solitaire — qu'ils préféreraient plutôt le type d'activité patriotique connue sous le nom de travail organique.

Maciej Podbielkowski

LA PRATIQUE PARLEMENTAIRE DIÈTE POLONAISE DANS LES ANNÉES 1922—1926

La Constitution de mars 1921 instaura en Pologne un système de gouvernement parlementaire s'inspirant du régime de la III^e République Française. Jusqu'au mois de mai 1926, la vie politique devait se concentrer à la Diète et autour d'un gouvernement responsable devant elle. Le rapport de forces au sein des chambres législatives, reflétant les clivages sociaux, les divisions politiques, ethniques, religieuses et aussi les séparatismes provinciaux — l'héritage de la période des partages; il rendait difficile la création d'une coalition gouvernementale stable. Le système devait tenir compte des moeurs politiques façonnées par des normes juridiques écrites, des règles non codifiées de coopération et de rivalisation des partis, des modèles issus de la tradition nationale et ceux empruntés aux institutions parlementaires des Etats étrangers.

La conjugaison de tous ces facteurs influait sur le mode de la prise des décisions politiques (composition et programme du gouvernement, politique économique et sociale, diplomatie), la Diète étant le forum suprême de solution de ces problèmes. S'y ajoutait la concurrence existant entre les partis intéressés d'élargir leur propre participation.

L'importance des groupements respectifs était définie par le nombre de leur représentation parlementaire, hiérarchie interne, stage politique, qualifications intellectuelles, origine sociale et enfin, par la personnalité de leurs adhérents. La procédure elle-même était influencée par des traits extérieurs présents au siège du parlement, avec une division de la salle accentuant l'identité et les divergences entre fractions.

Le débat parlementaire se laisse interpréter au moins sous deux aspects: en tant que dispute, entre la représentation nationale et le pouvoir exécutif, de l'étendue de la démocratie (souveraineté du peuple sur le pouvoir, droits et libertés civiques, garanties sociales) ou bien comme un conflit opposant les partis rivalisant de popularité auprès des électeurs: d'aucuns menant une lutte acharnée pour se mettre à la barre, d'autres restant par contre en marge de ces luttes et contestant sans désespérer l'Etat ou son régime. La collégialité du gouvernement parlementaire faisaient en plus que l'aspiration au compromis l'emportait dans la plupart des cas. Suppléance, ingéniosité, suggestivité et praticisme furent autant de vertus préférées. Veillant à l'ordre et ajoutant de la subtilité aux relations existant entre les partis en compétition, un rituel fort singulier servait au perfectionnement de ces capacités.

Marek Kazimierz Kamiński

LA POLITIQUE BRITANNIQUE D'„APPUI DISCRET“ AU PARTI SOCIALISTE POLONAIS (DÉCEMBRE 1946 — JUILLET 1947)

Au milieu de décembre 1946, l'attitude britannique à l'égard de la lutte politique menée en Pologne avant les élections à la Diète, prévues pour le mois de janvier 1947, subit une évolution. Les positions du Parti populaire polonais de Stanisław Mikołajczyk étaient considérées comme perdues par les Britanniques. Ils se mirent à miser sur le Parti socialiste polonais d'Edward Osóbka-Morawski et de Józef Cyrankiewicz en tant que la seule force ayant dans l'avenir quelque chance de